

# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/85141,Podpułkownik-dypl-Maciej-Kalenkiewicz-Kotwicz-współtworca-id-ei-cichociemnych.html>



Grób ppłk. Macieja Kalenkiewicza (po prawej) w Surkontach, 2016 r. Fot. Wikimedia Commons/Robert Wielgórski - Praca własna (CC BY 3.0)

## ARTYKUŁ

### **Podpułkownik dypl. Maciej Kalenkiewicz „Kotwicz” - współtwórca idei cichociemnych**

Autor: KAZIMIERZ KRAJEWSKI 27.07.2021

Podpułkownik Maciej Kalenkiewicz, w okresie okupacji posługujący się pseudonimami „Kotwicz”, „Jan Kotwicz”, „Maciej” i „Bóbr” - urodził się 1 lipca 1906 r. w Pacewiczach (pow. Wołkowysk, woj. białostockie - obecnie Białoruś) w rodzinie ziemiańskiej, od pokoleń związanej z Kresami Północno-Wschodnimi.

Wyrastał w atmosferze patriotycznej, tak charakterystycznej dla tego środowiska. Uzyskał gruntowne wykształcenie wojskowe i cywilne. Uczył się w Korpusie Kadetów nr 2 w Chełmie (1920-1924), Szkole Podchorążych Inżynierii (1924-1926), na kursie aplikacyjnym SPI (1926-1927), w Batalionie Szkolnym Saperów (1928-1929) oraz w Centrum Wyszkożenia Saperów (1929-1930). W 1930 r. został służbowo przeniesiony na Politechnikę Warszawską, gdzie studiował na Wydziale Inżynierii Lądowej, uzyskując cztery lata później dyplom inżyniera. Kolejne dwa lata przyniosły mu służbę, jako wykładowcy, w Centrum Wyszkożenia Saperów i Szkole Podchorążych Rezerwy Saperów. W latach 1938-1939 studiował w Wyższej Szkole Wojennej (XIX promocja w 1939 r.). Okres tak intensywnej, związanej z jak najlepszymi wynikami nauki, przyniósł mu także trzy kolejne awanse: w 1926 r. na podporucznika, w 1928 na porucznika i kapitana w 1936.

### **Hubalczyk i cichociemny**

Brał udział w wojnie obronnej 1939 r., początkowo w sztabie Suwalskiej Brygady Kawalerii, a następnie w grupie gen. Przeździeckiego jako oficer taktyczny w 110 pułku ułanów. Broni nie złożył i do niewoli nie poszedł. Został żołnierzem Oddziału Wydzielonego WP mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala”. Uczestniczył we wszystkich działaniach tej jednostki, stając się jednym z pierwszych polskich partyzantów II wojny światowej.

W grudniu 1939 r. przeszedł granicę z Węgrami i udał się do Francji dołączając do Wojska Polskiego. Jednak już w maju tegoż roku został skierowany do dyspozycji Komendy Głównej ZWZ.

Należał do wąskiego grona współtwórców zorganizowanej łączności lotniczej w Krajem (idea „cichociemnych”). Był autorem i współautorem podstawowych opracowań dotyczących tego zagadnienia oraz memoriałów do władz wojskowych, a następnie także instrukcji dotyczących cichociemnych.

Od czerwca 1940 r. do grudnia 1941 r. służył w WP w Wielkiej Brytanii, w Oddziale III (Operacyjnym) Naczelnego Wodza. Należał do wąskiego grona współtwórców zorganizowanej łączności lotniczej w Krajem (idea „cichociemnych” – skoczków spadochronowych zrzuconych do Polski, dla potrzeb podziemnego wojska). Był autorem i współautorem podstawowych opracowań dotyczących tego zagadnienia oraz memoriałów do

władz wojskowych, a następnie także instrukcji dotyczących cichociemnych. 14 lutego 1940 r. wraz z kpt. J. Górskim „Chomikiem” złożył memoriał o konieczności przerzutu do Kraju oficerów PSZ i zgłosił pierwszą, szesnastoosobową grupę kandydatów na skoczków spadochronowych.

Skakał do Polski nocą 27/28 grudnia 1941 r., w trzeciej ekipie zrzuconej do Polski (operacja „Jacket”). Niestety, skoczkowie zostali przez pomyłkę zrzućeni na tereny włączone do Rzeszy. Wraz z por. Alfredem Paczkowskim „Wanią” i dwoma kurierami MSW został we wsi Wszeliwy zatrzymany przez straż graniczną i doprowadzony do strażnicy Grenschutzu. Tam rozegrała się dramatyczna walka, w której cichociemni mieli możliwość wykazania się umiejętnościami nabytymi na kursie z zajęć dywersyjnych. Niemiecka załoga strażnicy została dosłownie wystrzelana (4 zabitych i 5 rannych). Podczas wymiany ognia został ranny w lewe ramię. Dwaj cichociemni – „Orawa” i „Amurat” – pozostawieni w miejscu zrzutu pod Starym Brzozowem, zostali ogarnięci przez niemiecką obławę i polegli w nierównej walce. Za bohaterską postawę podczas starcia z Grenschutzami Maciej Kalenkiewicz został odznaczony 19 marca 1942 r. Krzyżem Virtuti Militari V klasy.



---

**Maciej Kalenkiewicz w mundurze  
Polskich Sił Zbrojnych na  
Zachodzie (fot. NAC)**

### **W Komendzie Głównej AK**

Po dotarciu do Warszawy Maciej Kalenkiewicz otrzymał przydział do Oddziału III Komendy Głównej AK, kierowanego przez gen. Stanisława Tatara „Erazma” – jako referent operacyjny szefa operacji. Był autorem wielu instrukcji organizacyjnych AK. Uczestniczył też w pracach związanych z koncepcją akcji „Burza”.

Podczas prac w Oddziale III KG AK zwracał baczność uwagę na rozwój i sposób użycia oddziałów partyzanckich. Wiadomo, że najwyższej w skali całego Kraju oceniał zamojskie zgrupowanie OP 9 pp oraz oddziały partyzanckie 77 pp AK w Okręgu Nowogródek.

Jednocześnie brał udział w pracach Biura Badań Technicznych Wydziału Saperów. O jego aktywności świadczy też okoliczność, iż był także czynny w wydawnictwach podziemnych. Podczas prac w Oddziale III KG zwracał baczność uwagę na rozwój i sposób użycia oddziałów partyzanckich AK. Wiadomo, że najwyższej w skali całego Kraju oceniał zamojskie zgrupowanie OP 9 pp oraz oddziały partyzanckie 77 pp AK w Okręgu Nowogródek.

W lutym 1944 r. skierowany został właśnie na teren Nowogródzkiego Okręgu AK jako inspektor z pełnomocnictwami KG AK w zakresie unormowania szeregu zagadnień występujących wówczas na Nowogródczyźnie. Chodziło zwłaszcza o „spacyfikowanie” niebezpiecznej sytuacji określanej jako „bunt rotmistrza «Lecha»”.

### **Sprawa rotmistrza „Lecha”**

Oficer ten, przekonany że głównym przeciwnikiem stają się obecnie sowieci, zawarł okresowe zawieszenie broni z Niemcami, przyjął od nich broń – i co najważniejsze, w rozmowach z przeciwnikiem posunął się za daleko, odmawiając przerwania zaistniałej sytuacji. Dodajmy, że rtm. Józef Świda „Lech”, był krewnym „Kotwicza” i po „wpadce” podczas pracy w wywiadzie, został skierowany na teren Nowogródzkiego Okręgu AK właśnie z jego poręczenia. Dziś część badaczy uważa rtm. „Lecha” za ofiarę małości Komendanta Okręgu Nowogródek (który ponoć dał nieoficjalne przyzwolenie na „wyciągnięcie” broni od Niemców), jednak sprawa okazuje się znacznie bardziej skomplikowana. Nie ulega wątpliwości, że ze strony „Lecha” istotnie wystąpił rażący element niesubordynacji już nie tylko wobec Komendy Okręgu, ale także i KG AK (odmowa wykonania otrzymanych rozkazów nakazujących wznowienie walki z Niemcami oraz propagowanie własnych koncepcji pracy organizacyjnej, mających wymiar polityczny – nie do zaakceptowania przez władze Polskiego Państwa Podziemnego). „Kotwicz” doprowadził w pierwszej dekadzie marca 1944 r. do zorganizowania posiedzenia Wojskowego Sądu Specjalnego nad niefortunnym rotmistrzem, który skazał go na karę śmierci przez rozstrzelanie. Na mocy pełnomocnictw otrzymanych z KG AK zawiesił jednak wykonanie wyroku, a „Lechowi” dał prawo do rehabilitacji w dalszej służbie na innym terenie. Decyzja ta okazała się nader trafna. „Lech” skierowany do Krakowskiego Okręgu AK, gdzie walcząc jako rotmistrz „Dzik” dał się poznać jako

świetny partyzant. Dzięki „Kotwiczowi” zdolny, acz niesubordynowany oficer, zyskał „drugą szansę” i dobrze zasłużył się Krajowi, zaś w Okręgu Nowogródzkim została zlikwidowana niebezpieczna sytuacja.

### **Dowódca Zgrupowania Nadniemeńskiego AK**

Po wykonaniu trudnej misji „Kotwicz” nie powrócił już do Warszawy. Na własną prośbę pozostał na terenie Nowogródzkiego Okręgu AK, którego komendant ppłk „Prawdzic” powierzył mu dowództwo Zgrupowania Nadniemeńskiego AK. Podlegały mu I, IV i VIII bataliony 77 pp AK (okresowo także III batalion – słynne UBK), dwie kompanie saperskie, kompania lotnicza i szwadron kawalerii – łącznie grubo ponad 2 tysiące żołnierzy walczących w polu z bronią w ręku. Podjął intensywne prace, związane nie tylko z rozbudową, ale także szkoleniem oddziałów (zorganizował ośrodek szkolenia strzeleckiego w Hołdowie, kurs saperski w Ditrykach, kursy dla obsługi ciężkiej broni maszynowej i moździerzy).

Szybko zrozumiał, że inaczej wygląda sprawa stosunków polsko-sowieckich z perspektywy dalekiego Londynu, a inaczej z perspektywy ludzi żyjących nad Niemnem. Dowodzone przez niego oddziały partyzanckie 77 pp AK musiały podejmować walkę nie tylko z niemieckimi siłami okupacyjnymi, ale także z wrogą partyzantką sowiecką. Osobiście poprowadził 17 maja 1944 r. całość sił IV batalionu 77 pp AK do akcji na sowiecką brygadę im. Kirowa, kwaterującą w Krzywiczach zwanych „mała Moskwa”, położonych na południowym brzegu Niemna. Niestety, bolszewicki wywiad rozpoznał polskie plany. Atak na Krzywicze dowodzony przez „Kotwicza” okazał się uderzeniem w próżnię. Tymczasem główne siły sowieckie urządziły 18 maja 1944 r. zasadzkę na część sił polskich wsi Olchówka. Sytuacja była bardzo poważna i dopiero przybycie kolumny „Kotwicza” uratowało atakowanych partyzantów przed całkowitą porażką. Straty okazały się jednak wysokie – 23 zabitych, w tym 2 oficerów, nie licząc rannych, wśród których był także i „Kotwicz” (został lekko ranny w rękę).

„Kotwicz” szybko zyskał uznanie i sympatię swych kresowych podkomendnych. Był dowódcą lubianym i szanowanym przez żołnierzy. Znalazł wspólny język nie tylko z szeregowymi partyzantami, ale też z kadrą średniego szczebla – z dowódcami pododdziałów liniowych. Dał się poznać jako człowiek niezwykle ideowy, a przy tym wymagający od siebie i od innych ogromnego poświęcenia w służbie.

### **Ku „Ostrej Bramie”**

Cała jego działalność w Nowogródzkim Okręgu AK podporządkowana była sprawie walki o polskie Kresy Wschodnie. Widząc, że akcja „Burza” prowadzona na Wołyniu, choć daje poważne sukcesy militarne, nie przynosi oczekiwanych efektów politycznych – postanowił wprowadzić nowy element do polskich planów w momencie przełomowym. Mianowicie przystąpił do realizacji koncepcji wspólnej operacji połączonych sił okręgów Wilno i Nowogródek, mającej doprowadzić do wyzwolenia Wilna polskimi siłami (operacja „Ostra Brama”). W tym celu w kwietniu 1944 r. wyjechał do Wilna, gdzie pozyskał dla swych planów komendanta

Okręgu – ppłk Aleksandra Krzyżanowskiego „Wilka” i Okręgowego Delegata Rządu. Miał pełną świadomość, że przegrywamy walkę o Kresy. Oddziały AK po stoczeniu krwawych walk z Niemcami były rozbrajane przez wojska sowieckie, a akowcy traktowani jak przestępcy – przy całkowitym milczeniu naszych zachodnich sojuszników. „Kotwicz” sądził, że o ile takie dramatyczne wydarzenia rozgrywające się w jakichś wołyńskich wioskach i lasach o nazwach nic nikomu nie mówiących mogły pozostać niezauważone przez naszych sojuszników – to takie same wydarzenia mające miejsce w wielkim mieście, jakim było Wilno – nie mogą zostać zignorowane. Jak się okazało – grubo się pomylił, bowiem premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill zakazał nawet podawania w mediach informacji o wydarzeniach mających miejsce pod Wilnem, by nie zrażać brytyjskiej opinii publicznej wobec Związku Sowieckiego.

„Kotwicz” uważał, że całość polskich sił z obu okręgów powinna zostać rzucona do boju pod Wilnem. 21 czerwca 1944 r. wyruszył na czele improwizowanego batalionu „Bagatelka” (400 żołnierzy) do Puszczy Nalibockiej w celu wyprowadzenia stamtąd Zgrupowania Stołpeckiego AK por. cc A. Pilcha „Góry”. Zamierzał użyć do walki o Wilno także i tej jednostki, od pół roku toczącej w obronie ludności zaciekle walki z partyzantką sowiecką. Po drodze wdał się w walki z Niemcami. 24 czerwca 1944 r. bił się pod Dyndyliszkami z niemiecką grupą operacyjną wysłaną z Iwja, zaś 26 kwietnia 1944 r. pod Kwiatkowcami zaatakował niemiecką kolumnę ewakuacyjną. Pod Dyndyliszkami został ponownie poważnie ranny w prawe ramię. Rana ta w dwa dni później uległa zanieczyszczeniu podczas forsowania przeszkody wodnej w trakcie walki pod Kwiatkowcami. Wobec zagrożenia gangreną zaszła konieczność dokonania amputacji ręki, którą przeprowadzono 29 czerwca 1944 r. w szpitalu polowym Wileńskiego Okręgu AK.

## **Walczyć do końca**

Oslabiony i gorączkujący, został wyeliminowany z udziału w operacji „Ostra Brama”. Nocą 6/7 lipca 1944 r. oddziały AK uderzyły na Wilno od południowego-wschodu, zostały jednak odparte. Walki o miasto i w jego rejonie trwały do 12 lipca 1944 r. Po rozbrojeniu 17 lipca 1944 r. oddziałów AK pod Wilnem „Kotwicz” wycofał się z częścią sił nowogródzkich do Puszczy Rudnickiej. Uczestniczył tam w dramatycznych naradach pozostałej na wolności kadry dowódczej AK, sprowadzających się do odpowiedzi na pytanie, czy w zaistniałej sytuacji „bić się czy nie bić?” z bolszewikami. „Kotwicz” był chyba jedynym zdecydowanym zwolennikiem podjęcia takiej walki. Uważał, że trzeba w Puszczy Rudnickiej stoczyć skazany na klęskę bój z sowietami, protestując w ten sposób przeciw haniebnemu rozbrojeniu i przysparzając im zarazem problemów politycznych. Nadal wierzył w dobrą wolę naszych zachodnich sojuszników, którzy, jak sądził, będą musieli wówczas zareagować na gwałt dokonywany na oddziałach polskich na polskim państwowym terytorium. Nie przekonał jednak większości kadry i oddziały zostały rozformowane, a po części poszły do sowieckiej niewoli (z obozu w Miednikach partyzanci zostali wywiezieni do Kaługi, skąd po nieudanej próbie wcielenia ich do Armii Czerwonej zostali przeniesieni do obozów w lasach zamoskiewskich). Część kadry powróciła do pracy konspiracyjnej.



---

### **Maciej Kalenkiewicz podczas operacji „Ostra Brama”**

„Kotwicz” został mianowany p.o. komendanta Okręgu AK Nowogródek. Utrzymał podległość tej jednostki wobec Komendy Wileńskiej. Opowiadał się za pozostaniem na Kresach i trwaniem tam z bronią w ręku w celu dawania świadectwa polskości tego terenu. Nadal miał iluzje co do naszych sojuszników, uważał, że należy doczekać do zakończenia wojny i konferencji pokojowej, która przesądzi o przynależności państwowej tych terenów. Był przekonany, że odbędzie się tu referendum, w którym ludność będzie mogła wypowiedzieć się w tej kwestii. Zachodni demokraci tym razem jednak zrezygnowali ze swych wzniosłych zasad, uznając, że wobec życzeń Stalina poglądy mieszkańców nie mają żadnego znaczenia.

Jako p.o. komendanta Nowogródzkiego Okręgu AK „Kotwicz”, awansowany do stopnia podpułkownika – o czym KG AK powiadomiła go depeszą z 13 sierpnia 1944 r., przystąpił w skrajnie trudnych warunkach do odbudowy struktur konspiracyjnych zdeorganizowanych przez akcję „Burza” i pierwsze sowieckie represje. Sam nie przeszedł do konspiracji, pomimo niezaleczonej rany pozostał w polu na czele oddziału osłonowego liczącego blisko osiemdziesięciu żołnierzy. Początkowo operował w Puszczy Rudnickiej, gdzie już 20 lipca bił się z sowiecką obławą w rejonie jeziora Kiernowo. Następnie przeszedł do lasów Puszczy Nackiej, skąd wypuszczał się w głąb powiatu lidzkiego, podejmując prace organizacyjne i przeprowadzając odprawy z kadrą.

### **Pod Surkontami**

Nocą z 20 na 21 sierpnia 1944 roku przeszedł „Kotwicz” do wioski Surkonty pod Pielasą, gdzie zatrzymał się na „dniówkę”. Obecność tak dużej grupy partyzanckiej nie uszła uwagi agentów NKWD. Około godziny czternastej 21 sierpnia 1944 r. oddział AK został zaatakowany przez grupę operacyjną WW NKWD (III batalion

32 zmotoryzowanego strzeleckiego pułku).

Był dowódcą lubianym i szanowanym przez żołnierzy. Znalazł wspólny język nie tylko z szeregowymi partyzantami, ale też z kadrami średniego szczebla - z dowódcami pododdziałów liniowych. Dał się poznać jako człowiek niezwykle ideowy, a przy tym wymagający od siebie i od innych ogromnego poświęcenia w służbie.

Mimo chwilowego sukcesu na lewym skrzydle, kiedy Sowieciom udało się zniszczyć wysuniętą drużynę podporucznika Wincentego Wasilewskiego „Jarego”, atak załamał się przy dość znacznych stratach NKWD. Nastąpiła przerwa w boju - do dziś trwa spór, jak długa ona była. Choć część kadry opowiadała się za natychmiastowym odwrotem z pola walki, jednak ppłk „Kotwicz” zdecydował się pozostać, by zebrać z pobojowiska rannych. Dość szybko nastąpił ponowny atak oddziałów sowieckich, wzmocnionych siłami RO NKWD w Raduniu, m.in. milicji i istriebitelnych batalionów. Uderzenie to przełamało polską obronę. W zaciętej walce poległo trzydziestu sześciu żołnierzy i oficerów, w tym: podpułkownik „Kotwicz”, kapitan „Hatrak”, rotmistrz „Ostroga”, porucznik „Bosak” oraz podporucznicy „Dzwon” i „Jary”. Ranni partyzanci zostali w większości dobici przez żołnierzy NKWD, rozwścieczonych poniesionymi stratami. Do niewoli dostało się zaledwie kilku żołnierzy AK. Strona rosyjska przesadnie oceniała w swych raportach polskie straty na pięćdziesięciu czterech zabitych i czterech jeńców, jednak ilość broni zdobytej przez Rosjan (6 rkm, 3 pm, 22 kb i 14 rewolwerów) potwierdzały polską wersję strat oddziału podpułkownika „Kotwicza”. Sowieci ponieśli także wysokie straty. Raporty sowieckie tłumaczyły je aktywną postawą oddziału AK, który odpierał ataki rosyjskie zmasowanym ogniem broni maszynowej, a także podejmował próby kontrataku.

\*\*\*

Ppłk „Kotwicz” należy do tych oficerów AK, którzy w 1944 r. wywarli zasadniczy wpływ na rozwój sytuacji na Kresach północno-wschodnich. Był wybitnym sztabowcem, któremu jednak, wobec spiętrzenia trudności obiektywnych, nie udały się żadne zaplanowane w partyzantce operacje wojskowe - z akcją „Ostra Brama” na czele. Jego podkomendni zapamiętali go jako człowieka niezwykle szlachetnego, pełnego poświęcenia idealistę jak gdyby żywcem wyjętego z doby powstań narodowych XIX wieku. Jego śmierć 21 sierpnia 1944 r. urasta do rangi symbolu, a ostatnia bitwa jaką stoczył pod Surkontami postrzegana jest jako polskie, kresowe Termopile.



Był odznaczony KVM V klasy, dwukrotnie Krzyżem Walecznych oraz Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

**COFNIJ SIĘ**